

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu z wyjątkiem dni poświęconych.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu i na prowincyi 40 hal.
Biura Redakcyi i Administracyi ul. Podwale 3. — Ekspedycja miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numery do nabycia w trafikach i biurach dziennikow. — Listy należy frankować.
Reklamacye otwarte wolne od opłaty.
Telefon Redakcyi Nr. 510. — Telefon Administracyi 637.

Prenumerata miejscowa:		Prenumerata zamiejscowa:	
rocznie	60— K	rocznie	72— K
półrocznie	30— "	półrocznie	36— "
czwarteroocznie	15— "	czwarteroocznie	18— "
miesięcznie	5— "	miesięcznie	6— "



„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny otrzymują cało- i półroczni abonenci „Gazety Lwowskiej“, bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, czterocroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 6 K, drudzy 2 K. „Przewodnik“ prenumerowany osobno kosztuje 24 K.
Listy i przesyłki rękopisów należy przysyłać na ręce redaktora „Przewodnika“ Adama Krechowickiego, pod adresem Lwów, ul. Wałowa Nr. 31 I, piętro (nad mezaninem).

Ceny ogłoszeń (anonów) kupieckich, osób prywatnych i t. p.: Wiersz petitowy 7 łamowy lub jego miejsce 30 hal. tabelaryczny i liczbowy 40 hal.
Nadesłane po 1 kor., kronika 150 kor., za wiersz 4 łamowy lub jego miejsce miary petiutowej.
Ogłoszenia władz rządowych, autonomicznych po 30 hal., tabelaryczne i liczbowe po 40 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.
Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe Towarzystw ubezpieczeniowych i t. p. po 60 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.
Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej“, Lwów, Podwale 1. 3.

Lwów, 18 grudnia 1918 r.

Hydra stugłowa.

Absolutyzm rosyjski jest taką hydrą, której niepodobna zgładzić zupełnie.

Odradza się on mocą nawyku, mocą tej wiekowej niewoli, z którą poprostu żył się naród rosyjski. Tendencje absolutystyczne pojawiały się stale we wszystkich gabinetach ministeryalnych po rewolucyi. Hulał im w samem zaraniu Guczkow, jako minister wojny w ga inecie ks. Lwowa, marzyły się Tereszczence, człowiekowi silnej ręki i dużej energii, którego z tych powodów odsuwano zawsze do podrzędnych stanowisk w rządzie. Kiereński, choć za późno, ujrzał w absolutnej władzy jedyne wyjście z ciężkiej sytuacji i już na wielkiej naradzie moskiewskiej w sierpniu r. 1917 chciał przez krwawe rządy wyprowadzić naród z chaosu. Ustawiczne powstania generałów Kornilowa, Duchonina, Kaledina, Aleksiejewa, miały wprost na celu absolutyzm wojskowy, silny i nieubłagany rząd, w którym nietylko oni, lecz także cała klasa oświecona widziała zbawienie.

Bolszewicy, wystawiając hasło walki z absolutyzmem i jego wykładnikiem — karą śmierci, nie długo mogli utrzymać się na tej drodze. Nie tylko dla tego, że w ich organizacyi partyjnej podobne dążności były znane, lecz, że poprostu wiedzieli, iż tylko terrorem i władzą, nie liczącą się z niczem potrafią dokonać na duszach ludzkich takiego gwałtu, że nikt wbrew logice życia nie osmieleł przeciw nim powstać. To jednakże w pierwszej chwili prowadziło tylko do t. zw. „dyktatury proletaryatu“, czyli do niesłychanego ucisku wszystkich warstw społeczeństwa przez

ciemną masę tych, którzy zasiadali na ławach „sowietów“.

Cóż jednak począć z tą ruchliwą, zmienną, hałaśliwą masą? Jak wykonać rządy z balastem kilkudziesięciu tysięcy „rajców“, nie rozumiejących spraw państwa? — Jak się utrzymać przy podobnie fluktuacyjnym żywiole, jeśli nie ujmie się go w kluby? — Nadto cięższą przywódcom bolszewickim, Leninowi i Trockiemu, ta „Rada przybożna“, której musieli zdawać sprawę ze swoich czynności i słuchać jej postanowień. Ograniczenie kompetency „sowietów“ było serdecznym życzeniem wszystkich wybitniejszych kierowników rządu bolszewickiego, ale była to rzecz wielkiej wagi, a zarazem niebezpieczna, mogła ich odrazu pozbawić gruntu pod nogami tak, że jakaś jednolita akcyja całego rządu w tym kierunku okazywała się niemożliwą.

Zasługują jednak na uwagę różne próby w tym względzie.

Na wiosnę r. 1918 przedsięwziął Trocki reorganizacyę armii, otrzymawszy na to szerokie pełnomocnictwa. Powołał więc w tym celu dawnych generałów i oficerów armii carskiej, przyzyskując im dotychczasowe gaże. W armii tej miała być dyscyplina bynajmniej nie rewolucyjna, oparta na zupełnem podporządkowaniu się władzy naczelnej. Wszelkie komitety wojskowe miały być zniszczone, żadnych rad żołnierskich w łonie samej armii nie dopuszczał ten program reformy. Ponieważ Trocki zatrzymywał dla siebie naczelne dowództwo, jasnym było, że chce się oprzeć na stworzonej przez siebie armii i ująć w swe ręce silny rząd państwa. To wywołało nieufność ze strony jego towarzyszy, którzy w porę oparli się zamiarom Trockiego i znowu tendencje absolutystyczne pozostały niespełnione.

Obecnie dochodzą mgliste i krótkie wieści o podobnym zamiarze Lenina. Do-

wiadujemy się, że Lenin i Kamenew zażądali ograniczenia władzy sowietów. Jednakże Trocki pozostawił za sobą prawo odwetu za zburzenie jego własnych snów o potęgę. Wraz z Radkiem, znanym z pertraktacyi brzeskich i Ozieczinem, komisarzem ludowym dla spraw zagranicznych — wystąpił przeciw Leninowi, a jego stronicy obalili prostą większością wniosek Lenina.

Tak myśl ograniczenia władzy sowietów, jak wogóle myśl zaprowadzenia absolutyzmu w Rosyji przez to bynajmniej nie upada. Znając naród rosyjski i jego nieumiejętność rządzenia wę własnym domu, możemy być pewni, że i nadal podobne wystąpienia będą się ponawiały i że nawet w przyszłości, po usunięciu bolszewików i po zaprowadzeniu ustroju, odpowiadającego ogólnym dążeniom i dążeniom europejskim, idea absolutystyczna będzie miała w Rosyji na długo jeszcze swych zwolenników.

Komunikat sztabu Naczelnego Dowódz. Wojsk Polskich na Galicyę Wschodnią gen. dywizyi Rozwadowskiego.

Z dnia 17 grudnia 1918.

Grupa gen. dyw. Lesniewskiego: Wczorajszy atak w Sokolnikach wyparł nieprzyjaciela do Sokolnik; cofające się ukraińskie oddziały poniosły krwawe straty. W naszych rękach pozostało 5 karabinów maszynowych, 40 jeńców, w tem jeden oficer.

Grupa pułkownika Minkiewicza posunęła się od Terla ku wschodowi i zajęła Rosocny.

W innych grupach sytuacja niezmieniona.

Komunikat warszawskiego sztabu generalnego.

Warszawa. Komunikat sztabu generalnego, z d. 17 b. m.:

Silne ataki nieprzyjacielskie zniewoliły nasze oddziały do opuszczenia chwilowo Sokolnik. Kontratakami Sokolniki zostały odebране, przyczem Rosjaci ponieśli ciężkie straty w zabitych i rannych. Wzięto jeńców i 5 karabinów maszynowych. Nasze straty nieznaczne. Podczas kontraktu samoloty nasze ostrzeliwały pociąg nieprzyjacielską z karabinów maszynowych, przyczyniając się tem do powodzenia.

Pod Gródkiem nasze oddziały zaatakowały nieprzyjaciela i zajęły Stodółki, Czerylany, Uherce Niezabitowskie.

Pod Przemysłem Niżankowice zostały zajęte przez nasze oddziały.

Artylerya nieprzyjacielska z Jaksmanic ostrzeliwała bezskutecznie Przemyśl.

Na zachód od Chyrowa odpędzone zostały bandy ruskie.

Koncentrujący się w Rosochach atak nieprzyjacielski na Krysowice został odparty.

Pod Bawą ruską pod Zaborzem nieprzyjaciel został rozbity. Wzięto jeńców i karabin maszynowy.

Na Wołyniu, na wschód i na południe od Włodzimierza za Wołyńskiego stwierdzono koncentrujące się bandy ukraińskie, wspomagane przez wojsko Petlury.

Szef sztabu gen.

27)

Ferdynand Hoesick.

TATRY I ZAKOPANE przed Staszicem.

XII.

(Ciąg dalszy).

— A teraz sprawa z aspanem, panie teologu. Hej, chłopcy! Janosik świsnął i w mgieniu oka kilkunastu górali z ciupagami wyskoczył jak z pod ziemi. „Widzicie, oto jest młody kleryk, co się uczy słowa Bożego. Dawnośmy chłopcy, nie słyszeli kazania, żyjemy w grzechu i ciemności. Św. Antoni ulitował się nad nami i zesał nam duchownego pocieszyciela; kto wie, może mu się uda nawrócić nas na drogę zbawienia i łaski. Zróbcież księdzu kazanie ambony“. Seminarzysta w okropnym ambarasie obracał w ręku czapkę i skrobał się w głowę, ale przypomniałszy sobie, jak się pan egzaminator obszedł z infimistą, nabrał cokolwiek odwagi i pomyślał: „Kiedy prosi o prawdę, będę mu ją ciął bez ogródki“.

Tymczasem pod ciosami kilkunastu siekier zwała się ogromna jodła, został tylko pień wygładzony. „Ambona już gotowa, rzekł Janosik. Dalejże dobrodziej, prawie kazanie. A wy chłopcy, stać i słuchać!“ Seminarzysta widząc, że się i stanem nie wykręci, nadrobił rezonem. „Jeżeli taka wola wasza, moi kochani parafianie, mówić z przekąsem, tedy słuchajcie słów świętej Ewangelii“. Poczem wstał na pałki, przegwał zgromadzonych i zacytował tekst.

— Napisane jest u Mateusza w rozdziale siódmym: „Nie może drzewo dobre owoców złych rodzić, ani drzewo złe owoców dobrych rodzić. Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone“.

Janosik spojrział na swoich i kiwnięciem głowy dał do zrozumienia, że mu się podobała cytacya. W dalszym ciągu młody kaznodzieja stopniowo się rozpałał, wyrzucając im zbrodnie, stawiając obrazy mordów i łupieży, strasząc mękami piekielnymi, a w końcu, jakby dla nieodjęcia grzesznikom zupełnej nadziei, wskazywał środki powrotu na drogę cnoty i zbawienia. Domówienie miało być arcyuczynne, tak, że sam mówca najpierw się rozplakał, a potem cała banda ryknęła chórem.

Po przżegnaniu, gdy kaznodzieja złąził z ambony, Janosik zapytał opryszków: „A co chłopcy, skruszeni jesteście?“ „Oj, skruszeni!“ odpowiedzieli. „Porzucicie zbrojki rzemiosło?“ Nikt nie odpowiedział, a wszyscy drapali się w głowę. „Trzeba pójść, oddać się sądziom i wyznać wszystko...“ „To nas powieszają!“ krzyknęła banda w pomieszaniu. „Ale na tamym świecie mniejsza was czeka pokuta!“ „Ej! zawołało wielu, kiedy już wisieć, to wismy za obie nogi“. „I a tak mówię, dodał Janosik, a tymczasem podziękujmy dobrodziejowi za obrok duchoway“.

Tu zdjął kapelus, rzucił w niego kilka sztuk srebra, i kwesując, chodził od zbrojcy do zbrojcy. W parę minut kapelus prawie się napełnił. „Przyjmij to dobrodziej, na sutanę, rzekł Janosik, wysypując w poję srebrniki. Trzeba by was jeszcze czem obdarzyć, n. p. płótnem na koszulki“. „Hej, chłopcy, mówię, obracając się do swoich, odmiercie każdemu po dziesięć miar“. Na rozkaz wyciągnięto z krzaków półsetek i mierzone,

z tą różnicą, że nie łokciem, ale odstępem jednej jodły od drugiej; sposób ten wielkiego śmiechu nabawił panów studentów.

— Teraz, — mówił herszt, ruszajcie w imię Boże, i wspominajcie czasem Janosika.

Wystarczyło jednak, by ktoś, choćby bardzo bogaty, kiedyś był studentem w Podolińcu, ażeby tem samem odrazu wkraść się w łaski Janosika. Cóż dopiero, gdy napadnięty okazał się jego kolegą ze szkolnej ławy! Wtedy wspólne zawowie nie było końca. O jednej z takich zabaw koleżeńskich, z pewnością nie jedynej, zachowało się następujące podanie, spisane przez Siemienińskiego:

Bazu jednego, w gęstym lesie, spotkał był Janosik ze swoją bandą parę powozów, a w nich całe grono weselne jadące do ślubu. Pan młody, jak się okazało, był właśnie dawnym jego kolegą ze szkół pijarskich w Podolińcu. Powitanie było korżalne, lubo zaczajona banda miała z początku zamiar złupić państwa młodych, starostów i drużbów. Całe towarzystwo, które na pierwsze pojawienie się Janosika mało nie umarło ze strachu, było na widok uścisków i oświadczeń ze strony zbrojcy.

„Prezentuję mnie swojej narzeczonej“, mówił Janosik do pana młodego. „Panno Katarzyno, mówię młody szlachcie, zbliż się ku nam. Oto prezentuję ci pana Jana, mego kondysecypała!“ Panna młoda, spuściwszy oczka od wstydu i strachu, dygnęła cienkim głosikiem rzekła: „Bardzo mi jest przyjemnie, że...“ „A mnie jeszcze przyjemniej będzie, mówił Janosik, kłaniając się po kawalersku kapeluszem, gdy Jej mość pannę będą miał zaszczyt utraktować w moim pałacu, pod gołem niebem. Spodziewam się, że mi, kochany kolego, nie odmówisz i, powracając

z kościoła, na tem samym miejscu przyjmiesz nie szlachecki, ale hultajski bigos“.

Pan młody zaczął się wymawiać, że muszą spieszyć napowrot do domu, gdzie czekają rodzice z obiadem, i t. d., ale Janosik, jak się zaciął, tak musiało stanąć na jego żądaniu, i szlachcie rad nie rad dał słowo stawie się na bankiet zbrojceki, na którego dotrzymanie odpałał od boku bogatą karabelę i dał ją Janosikowi w zastaw.

Jakież zdziwienie było państwa młodych i całego orszaku weselnego, gdy z powrotem, na pigłkę murawie, otoczony starem jodły, zastali stół nakryty prześliznym helenderskim obrusem, gnący się od srebrnych mis i wyzłaczanych pucharów! Jadło składało się z wybornej pieczonej zwierzyny, najlepsze wino węgierskie lało się z beczek, gęste puławy obchodziły wkoło za zdrowie państwa młodych; w końcu, gdy ktoś krzyknął: „Kochajmy się!“ szlachta, podchmielona na dobre, za panbrat rzuciła się w objęcia opryszków.

Biesiada trwała do późnej nocy. Janosik, w rajskim humorze, kazał był zgotować nowożeńcom łożnicę napowietrzną na gałęziach dwu brzoź, i nie chciał ich puścić ne wszystkie zaklęcia i prośby. Ale z domu rodziców panny wysłani dworscy na koniach dla odszukania nowożeńców, pokazawszy się w przeważającej liczbie, nie pozwolili dalej posuwać żantu. Na odjeździe Janosik porobił prezenta wszystkim gościom, mniej więcej kosztowne; ale że to były czasy wielkich skrupatów, tedy każdy pozbył się takowego klejnotu na korzyść jakiego klasztoru; miało się bowiem wyobrażenie, iż rzecz pochodząca z nieprawego źródła przynosi nieszczęście posiadaczowi.

(Dokończenie nastąpi).

Z Tymcz. Komitetu Rządzącego. (Komunikat).

Z dniem dzisiejszym czynności przewodniczącego Komitetu na najbliższy tydzień obejmuje inżynier Artur Hausner.

Członkowie delegacji T. K. R. do Krakowa i Warszawy wrócili wczoraj do Lwowa. Jak wiadomo między delegacją lwowską a P. K. L. doszło do zupełnego porozumienia w sprawie utworzenia jednego ciała rządzącego dla całego kraju. Statut organizacyjny tego ciała przesłano do Warszawy celem ostatecznego zatwierdzenia go przez Rząd polski. Aż do czasu tego zatwierdzenia i ukonstytuowania się nowego ciała rządzącego, zarówno P. K. L., jak i T. K. R. urzędować będą w dotychczasowym zakresie działania.

Na wczorajszym posiedzeniu T. K. R. uchwalono zaprowadzenie sądów doradczych w okręgu wyż. sądu krajowego lwowskiego także dla osób cywilnych, dopuszczających się zbrodni morderstwa i rabunku.

Z Warszawy.

(Oświadczenie Ministra spraw zagranicznych. — Na powitanie Hallera. — Odparcie Ukraińców z pod Ciechanowa. — Podwyższenie płac. — Komisja dla zbadania ekcesów. — Termin przedstawienia list poselskich).

Dnia 17 b. m. przedpołudniem Minister spraw zagr. Wasilewski przyjął dziennikarzy i udzielił im między innymi następujących informacji:

Spór o Cieszyńskie, które bezsprzecznie z wyjątkiem kilkunastu gmin zachodnich jest polskie, i spór o Orawę i Spiż załatwi się z Czechami polubownie. Spór z Rusinami w Galicji wschodniej o polski Lwów i o mniejszości na wschodzie oddano teraz do rozstrzygnięcia orężowi. Nad kresami wschodnio-północnymi czuwa teraz osobny departament w Ministerjum. Sprawa Poznańskiego i zaboru pruskiego musi wypaść na korzyść Polski. Z Niemcami zerwano stosunki, skoro zobaczono, że tolerowanie w Warszawie obecności posła niemieckiego nie przynosi Polsce korzyści w sprawie Oberostu i etapów. Bolzewicy sami zerwali stosunki z Polską, gra-

biąc poselstwo polskie w Moskwie. Co do koalicji oświadczył p. Minister, że rokowania między koalicją a Rządem warszawskim są w toku i jest życzeniem rządu p. Moraczewskiego i p. Ministra, aby te rokowania ukształtowały się jak najpomysłniej z możliwie największym dla państwa Polskiego pożytkiem i aby stosunki Polski z koalicją nawiązały się możliwie najprzyjaźniej.

Na powitanie gen. Hallera, który w najbliższym czasie przybyć ma do Gdańska, wyjechali z Warszawy pułk. Fabrycy i major Mackiewicz.

Przegląd Wieczorny donosi: Naczelna Rada ludowa w Poznaniu otrzymała depeszę, że gen. Haller z 50.000 żołnierzy polskich jest już w drodze.

Nowa Gazeta donosi: Osoby przybyłe z Ciechanowa informują, że w tych dniach oddział wojska niemieckiego w sile 150 ludzi przekroczył granicę, udając się w stronę Ciechanowa. Wojsko polskie zapobiegło dalszemu posuwaniu się Niemców, zmuszając ich do odwrotu. Oficer niemiecki dowodzący oddziałem tłumaczył się, że nie wiedział o przekroczeniu granicy i o zawartej w tej sprawie umowie między Rządem polskim a Radą żołnierską niemiecką.

Tutejsze dzienniki donoszą, że miał się ukazać dekret w sprawie podwyższenia płac nauczycieli ludowych. Zasadnicza płaca nauczycieli ludowych będzie w przyszłości zrównana z płacą urzędników X. i IX. klasy rangi, a po 25 latach służby z płacą VIII. klasy. Na początku zatem płaca wynosić będzie bez dodatków 2.700 marek rocznie i może z czasem osiągnąć kwoty 9.000 marek.

Na wczorajszym posiedzeniu Rady Ministrów rozważano sprawę komisji śledczej, która z ramienia Rządu ma wyjechać do Lwowa celem zbadania sprawy zajęć antyżydowskich. Na przewodniczącego komisji wyznaczono p. Rymowicza, sędziego sądu najwyższego.

Robotnik donosi: Według naszych informacji ostateczny termin przedstawienia list kandydatów na posłów będzie przedłużony do dnia 10 stycznia 1919.

Stanowisko P. S. L. wobec Rządu warszawskiego.

Dnia 17 b. m. odbyło się w Krakowie w lokalu *Piasta* posiedzenie zarządu głównego Polskiego Stronnictwa Ludowego, przy udziale członków zarządu z Królestwa. Przewodniczył poseł Witoś.

Po obszernej dyskusji uchwalono następującą rezolucję:

Wobec tego, że obecny Rząd nie postawił w sposób właściwy polskiej polityki zagranicznej wobec koalicji i nie nawiązał z nią bezpośrednich stosunków, dla sprawy polskiej w obecnej chwili niezbędnych;

wobec tego, że granice Polski, a nawet Lwów wskutek braku regularnego, z powszechnego poboru wyłonionego wojska, są ciągle zagrożone;

że wskutek tego Rząd obecny, politycznie jednostronny, nie sprostał obowiązkowi na nim ciążyącym w chwili obecnej, dla Polski decydującej;

wobec tego, że Rząd obecny nie zorganizował wewnętrznej administracji Państwa Polskiego, skutkiem czego nieład wewnętrzny zwiększa się coraz bardziej;

że wreszcie obecny Rząd w Warszawie nie przeprowadził dotąd rekonstrukcji gabinetu w myśl uchwały Rady naczelnej P. S. L. z dnia 1 grudnia b. r. —

Zarząd główny P. S. L. uchwała: odwołać swych członków obecnego gabinetu i dążyć w dalszym ciągu do utworzenia Rządu w myśl rezolucji tarnowskiej, jako jedynego Rządu, który poprowadzi skutecznie polską politykę zewnętrzną i wewnętrzną.

Miasto Kraków do Prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Prezydent miasta Fedorowicz wysłał w imieniu Krakowa następujący telegram do Wilsona:

Starożytny gród i prastara stolica dawnej Polski miasto Kraków przesyła P. Prezydentowi najgłębszy hołd i najwyższe uznanie za przemożną opiekę nad narodem polskim, za wyzwolenie uciemnionego kraju z pod wiekowego ucisku odwiecznych wrogów.

Dzięki swemu geniuszowi politycznemu, dzięki młodej a tak bohaterkiej armii ame-

rykańskiej, dzięki nadludzkim wysiłkom przesławnych żołnierzy wolnych narodów Francji, Anglii i ich sprzymierzeńców, dzięki rozumowi wielkich wodzów wojsk sprzymierzonych i mężów stanu, poparty przyjazną życzliwością państw koalicji dałeś życie wolnemu narodowi polskiemu, stawiasz Polskę w rządzie sławnych państw Europy.

Za to cześć Tobie i wieczna sława ludom walczącym o wolność narodów i świata.

Podpisano: Prezydent miasta Krakowa.
Konstanty Fedorowicz.

Amerykański program pokojowy.

Berliner Tageblatt w depeszy z Monachium reprodukuje nadesłaną z wieży Eiffel depeszę iskrową „do wszystkich“, następującej treści: „Sekretarz marynarki Daniels oświadczył w Baltimore, że przedstawiciele Ameryki na konferencji pokojowej nie będą żądali ani ziemi, ani odszkodowania.

Małe narody mają mieć te same prawa co wielkie.

Wszystko musi być usunięte, coby mogło rozpętać nową wojnę.

Będzie się dążyć do utworzenia rękomi wolności i urzędzenia Związku narodów, któryby miał siłę stosowną, aby przeskodzić rozstrzygnięciem przy użyciu siły.

Program ten uderza lakonizmem i jasnością. Przebija zaś krępkosć i przejrystość amerykańskiej myśli, prostota amerykańskiego ducha w sensie szukania najprostszycy dróg do celu.

Tem właśnie amerykański program pokojowy sprawia tak silne wrażenie.

Nawet sposób sformułowania go otwiera nową erę w stylistyce dokumentów historycznych. Aż lepiej oddecha się, że zepchnięta została w bezdenie przesłodzi machiawelska, przewrotna, rozmyślnie zawiła maniera dyplomatycznych oświadczeń z doby *ancien regime*.

Z jakąż pogardą zmierzyliby słowa Daniela Talleyranda, Metternichy, Nesselrodowie, Bulow! Każda z enuncyacji, jakimi wzbogacili dyplomatyczną... literaturę, była arcydziełem machiawelstwa. Profuzya zachowała te dokumenty, bo w powodzi słów ławiej było zatopić myśl istotną i zamiary autora. Taki dokument roił się od nieuchwytnych okraszeń, brzmień podniosłości, czerpanych z najsubtelniejszej frazeologii. Robił wrażenie bukietu o najdelikatniejszych barwach. A pod kwiatami kryła się zazwyczaj jakaś w kółko zwinięta żmija, by w danej

44)
Georges Ohnet.

OSTATNIA MIŁOŚĆ.

IX.

(Ciąg dalszy).

Przejęta do głębi tą wspaniałomyślnością pani de Fontenay, Łucya zaledwie wyszeptać zdołała:

— Jakto? Pani użalasz się jeszcze nad nami!

— Jakże bym mogła się nie użalać, skoro znam wasze cierpienia i oceniam wielkość ofiary? Nie jesteście winowajcami, lecz raczej ściganymi przez fatalizm ofiarami.

Fatalizmowi temu usiłowaliście się opierać wszystkimi siłami. Czyż mogę was potępić?

— Ach, pani! — zawołała Łucya z rozpaczą. — Twoja wyrozumiałość jest cięższa do zniesienia, niż gniew...

Zamilkła nagle, przerażona zmianą w twarzy Miny. Z oczyma utkwionymi w dal, pani de Fontenay stała nieruchoma, jakby przerażona jakimś niezwykłym zjawiskiem.

Nagle ujrzała przed sobą postać księcia Schwarzbourga. Był smutny i poważny, jak w tej chwili, gdy w rozpacz wyznała mu tajemnicę swej miłości dla Armanda i groźbę Waradina. Słyszała jego głos tklivy, łagodny i słowa, pełne dobroci i przebaczenia. A ona przecież była winna!

Nagle zadrżała. Najwyraźniej słyszała teraz w swej duszy ostatnie słowa księcia w ciągu tej rozmowy:

— Mam już tylko zaledwie kilka dni do życia. Gdy mnie nie stanie, a on jeżeli istotnie ciebie kocha, pobierze się.

Scisnęło się jej serce. Czyż sytuacja dzisiejsza nie była taka sama, jak wówczas? Stary książę był wtedy jedyną przeszkodą dzielącą ją od Armanda, a oto teraz ona była także przeszkodą dzielącą Armanda od Łucyi. Była to jakby jakaś fatalność mściwa.

Przemocą otrząsała się z tych gnębiących myśli, a widząc Łucyę zdumioną jej tak długim milczeniem, ozwała się z wielkim spokojem:

— Tak, jak postanowiłaś wyjedziesz zatem rano. Dla ciebie i dla nas będzie tak najlepiej. Ale ponieważ nie można dopuścić, aby myślało, że źle się z nami rozstajesz, ja cię odprowadzę.

— Jaka pani dobra! — zawołała Łucya. — Nie, jestem tylko sprawiedliwą — odparła hrabina. — Czynię to, co czynić powinienam.

— A teraz — dodała po chwili — musimy się pożegnać. Nie należy przedłużać katuszy chwili obecnej. Jutro nie będziemy już same, będziemy musiały stać na straży naszych słów i wyrazu twarzy. Pożegnajmy się więc dzisiaj prawdziwie. Pragnęłam gorąco, abym mogła cię kochać, jak moje rodzone dziecko, zachować zawsze przy sobie, wydać cię zamąż, widzieć szczęśliwą. Inaczej los zrzucił. Nie złorzecz mi, że stanęłam przeszkodą pomiędzy tobą i tym, którego kochasz. Proszę cię, nie wyrzucaj mnie ze swej pamięci. Czas zmienia i łagodzi wiele rzeczy. Zawiadamiaj mnie zawsze o każdorazowym miejscu twego pobytu. Rozumiesz mnie Łucyo: chcę móż przywołać cię do siebie, jeżeli by zaszła tego potrzeba.

Te ostatnie słowa wypowiedziała pani de Fontenay z tak dziwnym wyrazem, że Łucya podniosła oczy, chcąc pytać o ich znaczenie. Lecz hrabina wstrzymała ją gestem i powtórzyła z naciskiem:

— Niech wiem zawsze, gdzie przebywasz, a gdyby cię zawezwała, przyrzec mi, że przybędziesz bez zwłoki...

— Przyrzekam...

— A więc teraz jestem spokojniejsza. Do widzenia, do jutra!...

Ujęła Łucyę w ramiona, uściskała serdecznie i oddaliła się szybko.

X.

Nazajutrz, mieszkający willi, zszedłszy rano na śniadanie, dowiedzieli się ze zdumieniem, że panna Andrimont wyjechała do Paryża. Pani de Fontenay wracała właśnie z dworca, gdzie ją odprowadzała. Na zapytanie barona Trésorier, odpowiedziała hrabina z zupełnym spokojem, że Łucya prowadząc sama administrację swego majątku, ma rozliczne interesy, w których nikt jej zastąpić nie może. Nieobecność jej trwać będzie zapewne zaledwie dni kilka.

— Zresztą — dodała — tutaj, do Deauville niepotrzebuje już wracać. Sezon już się kończy a my wkrótce podamy do Cravant, na rozpoczęcie polowań. Łucya tam już bezpośrednio z nami się połączy.

Tych wyjaśnień nie słyszał baron de Cravant, który wczesnym rankiem wyszedł wraz z Armandem. Powrócił z miną wiele skwaszoną, nie zapytywał nikogo o nie i zdawało się widocznem, że hrabina podczas spaceru udzielił mu wszelkich informacji.

Rozmowa ta obu kuzynów spowodowana była przez panią de Fontenay. Już z rana przywołała ona męża swego do siebie i z zupełnym spokojem zawiadomiła go o wyjździe Łucyi na dni kilka. Widząc zdumienie Armanda, dodała:

— Nie mogę zataić przed tobą, że powodem tego wyjazdu, tak podobnego do ucieczki, są zaloty Pawła. W staraniu się swem o jej rękę okazał się tak natarczywym, że to niepokoiło naszą dziką Amerykankę. Nie mogła się zdecydować na utratę swej wolności i ostatecznie prosiła mnie, abym oświadczyła panu de Cravant, że żadnej nadziei mieć nie może. Ponieważ Łucya dziś rano odjeżdża, bądź łaskaw wyprowadź Pawła na przechadzkę, jak zdołasz najdalej, byśmy mogły wyjechać na dworzec. Zechciej mu też przedstawić główny powód wyjazdu panny Andrimont.

Od dnia tego życie w Deauville straciło dla całego tego towarzystwa ba uroku. Paweł de Cravant był posępny i zamysłony, Armand zaś w nieustannym był ruchu; cały dzień niemal na koniu. Przejazdka konna pozwałała mu się odosobnić. Wyjeżdżał na dalekie wybrzeża, przywiązywał konia do pnia drzewa i usiadłszy na ziemi, zapadał w zadumę.

Niepokoilo go to, że nie miał wiadomości od Łucyi, a nie wiedział, co zaszło między nią a Miną. Bo coś zająć musiało; to było widocznem. Świadczyła o tem widoczna zmiana, jaka zaszła w wyglądzie pani de Fontenay. Twarz zbladła i schudła, oczy w głąb zapadły, usta miały bolesne skrzywienie, a włosy zblizlały nagle. W dniach kilku pani de Fontenay postarzała się o lat dziesięć. W otoczeniu jej poczęto się niepokoić, cheiano wezwać lekarza, ale Mina zapewniając, że się czuje najzupełniej zdrowa, na to się nie zgodziła.

Wszakże nuda zaczęła ciążyć nad tem zrazu tak wesółym towarzystwem. Poczęto się też rozjeżdżać. Pani de Jessac wyjechała pierwsza, potem baron Trésorier z żoną, następnie margrabia du Villenoisy, w końcu Firmont i Paweł de Cravant. Państwo de Fontenay pozostawszy sami, opuścili także Deauville i odjechali na wieś, do zamku Cravant.

Niebawem hrabina otrzymała wiadomość od Łucyi. Przebywała w Szkocyi, wśród rodziny panny Griffith. Znalazła tam uprzejme przyjęcie i sama uczyła się jak we własnym domu. Uzyskała też pewne uspokojenie, jeśli nie zapomnienie...

List ten zirytował Minę. To przecież była dziwnie zimna natura tej Łucyi. Jakaż różnica pomiędzy siłą jej — Miny — miłości, a miłością panny Andrimont! Wystarczyło oddalenie, widok innych okolic i ludzi, aby sprowadzić spokój. Cóżby to była za boleść dla Armanda, gdyby ten list przeczytał. Do jakich konsekwencji mogłoby to doprowadzić? Wszyskiego można się było obawiać w chwili egzaltacji. A gdyby Armand postanowił pogonić za Łucyą? Na samą tę myśl pani de Fontenay zadrzała, postanowiła też list zniszczyć i nie pokazywać mężowi, natomiast starać się o rozrywkę dla niego.

W tym celu pewnego wieczora, po obiedzie, spytała:

— Czy nie zamysłasz zaprosić w tych czasach swoich przyjaciół i urządzić dla nich polowań? Nasi sąsiedzi już pewno dziwić się muszą...

Armand odpowiedział ruchem głowy, bardzo wątpliwego znaczenia. Widocznem jednak było, że propozycja bynajmniej go nie zachwyca. Mina postanowiła nalegać.

— Z pewnością w pierwszych czasach — ozwała się — obecność ludzi obcych będzie cię męczyć. Ale rychło przyzwyczaisz się do nich i znajdziesz w tem ulgę w swych smutkach.

Po raz to pierwszy czyniła ona bezpośrednio aluzję do moralnego stanu Armanda. On poczerwieniał i spojrział bystro na żonę. — Ale ona wytrzymała spokojnie to spojrzenie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

chwili wypaść i zatopić jadowite zęby w ciało nieopatrznie ofiary.

Oświadczenia Daniela wolne jest od tego rodzaju kwiecistości. Pokazuje się, że prawda i prawo to są rzeczy najprostsze. Na ich stwierdzenie zgoda niepotrzeba metafor i metonimij. Wyrażają się w słowach pospolitych, a jednak pełne są krasy wewnętrznej tak samo, jak słońce, które jest również zjawiskiem najprostszym, a przecież jest zarazem rzeczą najpiękniejszą, jaką dał światu Stwórca.

Uchwały urzędników gm. m. Lwowa.

Związek urzędników gminy miasta Lwowa odbył w dniach 14 i 15 grudnia 1918 posiedzenie wydziału pod przewodnictwem prezesa Związku st. rady Magistratu Kwiatkowskiego.

Poruszone uchwałę w sprawie reklamacji od wojska personalu gminy, a mianowicie stojąc na stanowisku, że najważniejszym wskazaniem doby obecnej jest stworzenie silnego wojska, postanowiono zgodnie z rezolucjami innych dyktasterij urzędniczych odnieść się do prezydium miasta o zaniechanie wszelkich reklamacji. Uchwałę tą poszedł Związek dalej, niż rozporządzenie prezydium miasta, które wezwało personal gminy do stawania do przelądu, a sprawę reklamacji zastrzegło sobie w konkretnych wypadkach, gdyż zdecydowano jednogłośnie niewnoszenie reklamacji wogóle.

Poruszono następnie sprawę podpisywania pożyczki i wychodząc z założenia, że pożyczka polska winna być przez Zarząd miasta popierana co najmniej na równi z pożyczkami austriackimi, uchwalono odnieść się do prezydium miasta o wydanie analogicznych, co przy pożyczkach austriackich, zarządzeń w tym kierunku, aby kasa miejska urzędnikom subskrybującym pożyczkę, udzielała zaliczek na kupno pożyczki, a to w celu przyśpieszenia z pomocą tym, którzy nie posiadają gotówki na zakupno asygnat.

W obchodzącej cały ogół pracowników gminy sprawie przyznania biernego prawa wyborczego do Reprezentacji miejskiej, a na teraz dopuszczenie do Rady miejskiej reprezentantów personalu miejskiego, podkreślono nieżyczliwe stanowisko, jakie niektóre czynniki Rady miejskiej wręcz zajęły i postanowiono postulat tego jako słusznego, energicznie bronić.

KRONIKA.

Lwów, 18 grudnia 1918.

Kalendarz.

Cz wartek 19 grudnia:
Nemezyusza. — 6 Nykołaja ap. — Mści-gniewa.

Wschód słońca o godzinie 7,57 rano, zachód 4 02 wieczorem.

Temperatura o godzinie 12 w południe — 0 Cel.

(z) **Dzisiejsza sytuacja.** Uszkodzony obok pewnej stacji kolejowej tor na przestrzeni Lwów-Przemysł został w zupełności naprawiony. Ruch kolejowy odbywa się normalnie.

Szybkie naprawienie toru zawdzięczać należy kompanii kolejowej, która sprawnie dokonała rekonstrukcji.

Wczoraj lotnicy nasi kontrolowali okolicę dookoła miasta. Pomimo mgły, lotnicy z wysokości dostrzegli zbiorowiska oddziałów ruskich i ostrzelali je z karabinów maszynowych. W wielu miejscach rzucono bomby i dostrzeżono skuteczną działalność. Pojawienie się lotników i ogień karabinów maszynowych wywołały zamieszanie w szeregach nieprzyjaciela.

(z) **Dr. Eugeniusz Barwiński** dyrektor państwowego Archiwum we Lwowie został mianowany członkiem Rady archiwalnej w Ministerstwie Wyznań i Oświaty. Dr. Barwiński wyjeżdża w najbliższym czasie do Warszawy, aby wziąć udział w pracach nad organizacją archiwów państwowych w Polsce, obecnie zaś w przyspieszonym tempie pracuje nad uporządkowaniem aktów archiwum państwowego we Lwowie, które dla likwidacji stosunków z Austrią mają doniosłe znaczenie. W szczególności dotyczy to spraw dóbr królewskich, salin i innych regalij, zajętych w Galicji przez Austrię na rzecz państwa. Pozostałe akta są jedynym źródłem, na których będą się opierały pretensje Polski.

(z) **Lwów pod osłoną nocy.** Księżycowa jasna noc. Zegar ratuszowy wydzwonił godzinie 11. Ulise już dawno opuszczały, tylko tu i ówdzie przesuwa się ktoś, kogo twarde obowiązki do tego zmusza.

Stosunkowo najbardziej „ożywione“ w nocej porze jest śródmieście. Sercem miasta.

Naczelną komenda. Jasno oświetlone okna budynku, w którym ona urzęduje, świadczą o nieprzerwanej pracy sztabu.

Z budynku komendy na wszystkie strony spieszą ordynansi aż hen na przedmiejskie pola — tam, gdzie waleczni żołnierze stoją na posterunku, dzień i noc, strzegąc Lwowa, sięjąc postrach i zamieszanie w szeregach ruskich.

Im dalej od środka miasta, tem większa pustka i cisza. Wtem słychać miarowe skrzywienie śniegu. Powoli z bocznej uliczki wychodzi silny patrol z najeżonymi bagnetami. Zobaczył kogoś... Komenda „stać!“ Z karabinem gotowym do strzału bada się legitymacje zatrzymanego, zanim puści go się swobodnie w dalszą drogę lub — bo i tak bywa — zanim weźmie go się w opiekę pod bagnety.

Każdej niemal nocy wydarzają się wypadki bandytyzmu i włamań. Ale samoobrona i zapobiegliwość mieszkańców, w połączeniu z czujnością policji i straży obywatelskiej starają się hamować zapędy łotrzyków, zapobiegając napadom a sprawcom dokonanych już odjęć triumf bezkarności. Publiczność zresztą nauczyła się bronić siebie.

Skoro np. żaluzje gdzieś rozbijają poczną lub około zamków u bram operują, okna sąsiednich kamienic otwierają się a krzyk i gwizd albo skłania rzeźmieszków do ucieczki, albo ściągają im na kark patrole, które z zuchwalcami dadzą już sobie radę.

Na ogół wszakże miasto śpi... Tylko z jego krańców słychać odgłos strzelców. To na linii bojowej, nasze widety nawołują się i dają znak, że miasto spać może, bo one czuwają...

— **Wydział opieki społecznej T. K. R.** zamianował swych członków Rady przybocznej w osobach pp. Natanaowej Loewensteinowej, Rafałowej Buberowej, Walerego Włodzimierskiego, dr. Augusta Rodakiewicza i Anieli Aleksandrowiczówny.

Na posiedzeniu Rady przybocznej w dniu 16 b. m. wybrano sekretarzem pełnej Rady byłego szefa opieki legionowej p. Maryana Kowarza. Wybrano następnie szereg komisji jako opieki nad polskim żołnierzem i jego rodziną, Komisję zakładania herbaciarni kuchon i rozdawnictwa odzieży i obuwia, Komisję opieki nad dzieckiem i matką, oraz Komisję organizacji warsztatów pracy. Do każdej Komisji wybrano szereg osób fachowych, które dają pewność, że praca w tych sekcjach pójdzie rażno i z pożytkiem dla społeczeństwa. Na następnym posiedzeniu wybór dalszych, projektowanych dla nagłych potrzeb opieki społecznej sekcji względnie komisji.

— **Potrzeba rąk do pracy.** Mężczyźni ponad lat 35 lub w latach 17 do 35 uznani za niezdolnych do służby wojskowej potrzebni są do magazynów amunicji na dworcu czerniowieckim. Pobory te same, co w wojsku polskim i utrzymanie. Zgłaszać się do kancelarii magazynu: Dworzec czerniowiecki, rampa 6.

— **Czerwonny krzyż.** Otrzymujemy następujący komunikat: Nacz. Dow. W. P. na Gal. wsch. stwierdza, że Stowarzyszenie Czerwonego Krzyża jest w czasie stanu wojennego instytucją pomocniczą armii. Zarówno z tego tytułu, jak z tytułu prac ochronnych, Czerwonemu Krzyżowi przysługujących, instytucja ta nie podlega prawu rekwizycji. Wolne są od niej wszelkie przedmioty i materiały, stanowiące własność Stowarzyszenia.

Oddział kwaterymistrzowski.

— **Odwrót Businów z Sokolnik,** czytamy w *Pobudce*, był dla ich komendy zupełną niespodzianką, czego dowodem okoliczność, iż około 9 wieczorem przybyła z Nawajki do Sokolnik kuchnia polowa z gorącą kolacją, przeznaczoną dla „zdobyców“. Nie wiedząc nie o zajęciu wsi przez wojska polskie, kuchnia zajęła przed dom, gdzie było rozlokowane wojsko polskie. Żołnierze, którzy eskortowali kuchnię, poddali się oczywiście i poszli do niewoli, doskonałą kolację zaś, na którą złożył się gulasz z ziemniakami i biały chleb, spożyli z apetytem nasi żołnierze.

— **Metody ukraińskie.** Do dziedziny tej przynosi najnowszy numer *Kuryera Lwowskiego* dwa znamienne przykłady.

W liście przez to pismo otrzymanym z Chełmszczyzny, mieszczą się między innymi takie skargi: „Ukraińcy tu wpadają, mordują opornych, a młodych porwują gwałtem do Galicji, do swego wojska. Uciekają tedy Polacy z wioski i chowają się. Dzisiejszej nocy ośmiu porwali“.

Niemniej charakterystyczne szczegóły podaje w swym liście oficer austriacki Tyrolczyk dr. Schneider, który opuścił Lwów razem z wielu towarzyszymi w dniach inwazyi ukraińskiej. „Z Zimnej Wody do Przemysła — pisze on z ojczyzno swego Bludenz — byliśmy na każdej stacji przez p. t. Ukraińców brutalnie przeszukiwani. Pistolet, rewolwer, kosule, chleb, bućki i t. d. zabrali nam. Byliśmy uradowani, żeśmy z życiem uszli. Nigdy nie myślałem, żeby byli taką zbrojecką bandą. Przez Polskę przejechaliśmy gładko i bez rewizji“.

A dodajmy, że to już drugi głos niemieckiego oficera oświetlający na łamach cytowanego pisma brutalne, urągające wszelkim przyjętym zwyczajom, czyny ukraińskiego żołnierza.

— **Właściciele piekarni.** Komunikują nam: W ostatnich dniach stwierdzono że, chleby nie są oznaczone odpowiednim numerem piekarni a częstokroć są niewypieczone. Wzywa się przeto właścicieli piekarni, aby należycie chleby wypiekali o przepisanej wadze, oraz oznaczyli cyfrę swej piekarni. Na właścicieli piekarni niestosujących się do niniejszego zarządzenia nałożona zostanie nie tylko dotkliwa kara ale nadto zostanie odebrane im uprawnienie przemysłowe.

Równocześnie wzywa się właścicieli sklepów, aby przy odbieraniu chleba z piekarni sprawdzali wagi i znaki chleba i by o stwierdzonych przekroczeniach donosili Miejskiemu Urzędowi gospodarczemu.

— **Lwowskie Tow. Łyżwiarskie** czyni z całym pospiechem przygotowania do otwarcia sezonu. Cały budynek i tor uległy wskutek ukraińskiej inwazyi okropnemu zniszczeniu, a już po przeprowadzeniu najpotrzebniejszych naprawek zostanie sezon otwarty.

Z powodu nadmiernych kosztów muszą być na ten sezon niektóre ceny podwyższone. I tak przy postawieniu dotychczasowego wpisowego w wysokości 4 K, podnosi się roczne wkładki członków na 20 K, żon na 5 K, podczas gdy dla dzieci pozostaje 6 K. Karta opieki 10 K.

Karty sezonowe dla obcych 30 K, dla kształcącej się młodzieży 15 K, a w grupach po dziesięciu 12 K, dla wojskowych (bez względu na szarżę) 20 K.

Cena szafki większej na sezon 16 K, mniejszej 12 K. Za przechowanie garderoby na sezon 8 K (dla członków 4 K), za przechowanie łyżew na sezon 8 K (dla członków 4 K).

Biletyienne: w niedzielę i święta rano 3 K, popołudniu 4 K, w dni powszednie rano 2 K, popołudniu 3 K. Dla kształcącej się młodzieży i dla wojskowych niższe na 3 względnie 2 K. Garderoba dzienna 40 hal.

Ogólne zgromadzenie odbędzie się w grudniu.

— (z) **Rzeczy z rabunku.** Ubiegłej nocy przeprowadzono rewizję w domu przy ul. Blacharskiej 1. 21. W mieszkaniu pewnego izraelity znaleziono magazyn rzeczy, co do których nie ma wątpliwości, że pochodzą z rabunku. Wśród mnóstwa przedmiotów znajdowały się tam: partya kółczyków, zegarki, wiele bielizny, kilka tuzinów pończoch, 20 metrów materii, 80 klg. mąki i t. d.

Właściciel mieszkania, tłumaczył się, że przedmioty te „zostawił pewien nieznanый żołnierz ruski“.

Notatki literacko-artystyczne.

(mre) **Alfred Kamienobrodzki** wystąpił z pracą w obecnych czasach pierwszorzędnej znaczenia, a mianowicie z *Podręcznikiem dla budujących*.

Są to praktyczne wskazówki dla podmajstrzych, przedsiębiorców budowy i budujących we własnym zarządzie, wskazówki, oparte na wieloletnim doświadczeniu, ilustrowane 187 rysunkami w tekście.

Podręcznik Kamienobrodzkiego ukazał się nakładem księgarni „Pol kiej“ Bernarda Połonieckiego we Lwowie.

Repertuar Teatru miejskiego.

We środę, 18 grudnia o godz. 2-30 po południu ku uczczeniu czwartej rocznicy powstania 5 pułku piechoty Legionów polskich, staraniem Oficerów 5 p. p. „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach L. W. Anczyca. — Wieczorem o godzinie 6 „Polska krew“, operetka w 3 aktach Oskara Nedbala. — We czwartek 19 grudnia o godz. 6 wieczorem „Straszny dwór“, opera narodowa w 4 aktach Moniuszki. — W piątek 20 grudnia „Betleem Polskie“, jasełka w 3 aktach Lucyana Rydla.

Od środy 18 b. m. począwszy, przedstawienia wieczorne rozpoczynają się o godzinie 6“.

Wystawa w „Zachęcie“.

II:

Ludwik Kwiatkowski wystąpił z całą kolekcją portretów. Wśród malarzy portretu młodszej generacji, artysta zajmuje wyjątkowe miejsce, właśnie tem zrozumieniem istoty malarstwa portretowego, co obecnie często jest lekceważone i tłumaczone opacznie. Pisaliśmy kiedyś na tem miejscu, że gdy w malarstwie pejzażem, patrząc z przedmiotowego punktu widzenia, idzie o rzeczy uboczne i wzajemny ich stosunek w świetle, powietrzu i barwie, co razem dopiero

wziewszy, tworzy całość, to w malarstwie portretowym istnieje jedna zasadnicza rzecz, która pozostaje zasadniczą podczas całego procesu tworzenia, t. j. człowiek, który siedzi przed stalugami. Wszystko inne, co może artystę interesować, lub pociągać, musi tu zejść na plan dalszy i musi stać się ulęgłym czynnikiem. Przy portrecie światło jest tylko oświetleniem, a „farba“ tylko harmonią.

Portret — jak powiedział Trübner — jest „marszem paradnym malarstwa“ t. j. trzeźwym realizmem, posłuszną zasadą poddawania się prawom przedmiotu.

Wśród artystów przedewszystkiem młodszych istnieje formalne pomieszanie pojęć o granicach poszczególnych dziedziny plastycznej, a więc i w portrecie. Szukają oni w nim tego samego, co w pejzażu lub w martwej naturze i odnoszą się sceptycznie do „akademickich“ nauk i wskazówek z oddziału malarstwa figuralnego, a więc i do portretu. Dzielnie ogólnie domagają się światła, formy, impresji i ekspresji, portret więc często staje się jedynie tylko pretekstem dla tego właśnie światła, barwy i ekspresji. Przeważnie patrzy się u nas „pejzażowo“ i pejzażowo też wszystko odczuwamy. Światło, barwa i refleksy pożerają formę, a wzajemne oddziaływanie np. zielonego na niebieskie łamię artysty pod ręką strukturę czaszki, budowę nosa, sklepienie czoła. U największych portrecistów świata główną zasadą był zawsze człowiek, ale człowiek całkowity, jako suma poszczególnych rysów, a nie interesujący „problem malarski“.

Naturalnie, że barwa, oświetlenie i t. d. grają tu rolę równie znaczną, której pomijać nie wolno. Impresjonisci francuscy z początku drugiej połowy XIX. wieku pokazali, że są twarze, których treść wewnętrzna da się wydobyc w całości wskutek ustawienia ich w najbardziej kontrastowym zestawieniu barw silnie nasświetlonych. Istotne jednak pojęcie portretu, jak prawdziwe odtworzenie rysów było u nich to samo, co dziś u wszystkich wielkich artystów.

Portret musi być podobny. Tylko są różne podobieństwa. Jest chwilowe, przypadkowe codzienne, które świetnie wychwytuje aparat fotograficzny, niema jednak „wewnętrzne“ podobieństwa, ponieważ każdy człowiek ma tysiące twarzy, stosownie do argumetów jego duszy. Tylko artysta jest w stanie odgadnąć to wyższe „podobieństwo“, jako sumę wszystkich możliwości, a potem skojarzyć w całość trwałą jedności.

Portrecista powinien dać obraz człowieka indywidualnego, jego właściwości cielesnej i duchowej, nie dodając niczego, co mu nie było właściwe. Podobieństwo więc w ten sposób pojęte nie będzie suchem, martwym, jedynie fizycznym oddawaniem cech twarzy w jej najwyraźniejszych liniach, gdyż potrafi to o wiele wierniej i lepiej wykonać rzemieślnicza soczewka aparatu fotograficznego.

Zatrzymaliśmy się dłużej przy określeniu istoty malarstwa portretowego, ale choć pobieżnie chcieliśmy zaznaczyć cechy i momenty tej gałęzi sztuki, temwięcej, że Kwiatkowski zdaje się bardzo zbliżać do tych zasad. Artysta przygotowany jest — jeśli tak można powiedzieć — doskonale do swego „fachu“: rysuje bardzo dobrze, zna świetnie budowę człowieka, ma specjalne zamiłowanie do malowania ciała ludzkiego. Ten człowiek interesuje go nie tylko jako „plama“, ale jako obiekt żyjący, pulsujący nerwami i krwią, zamykającym w swoim wnętrzu szereg tajemnic i właściwości psychologicznych. Nie jest komunałem, że twarz ludzka jest często zwierciadłem jego wnętrza — dlatego też Kwiatkowski tak chętnie maluje te twarze. Doszukuje się w nich istoty psychicznej, markuje to potem w pewnym silniejszym podkreśleniu charakterystycznych linii ust, czoła, czaszki, nosa. Jego twarze żyją, oczy mówią wyraźnie o duszy.

Na każdym kroku widzi się wyrażenie o co idzie artysty, który ponadto nie namaluje nigdy portretu — niepodobnego Kilkanaście portretów, wystawionych w „Zachęcie“, daje wyobrażenie o skali twórczości Kwiatkowskiego, który jakkolwiek nie wypowiedział jeszcze ostatniego słowa (i do brze, że tak jest!), zajmuje już wybitne, swe własne odrębne stanowisko. Samą technikę jego cechuje to energiczne, pewne prowadzenie linii, czasem umyślnie bardzo silnie akcentowanych, kładzenie szerokich nierozprowadzalnych plam, staranność w wydobyciu życia ócz i dobra zawsze kompozycya.

Pod względem kolorystycznym nie wymuszony, jest czasem nawet szorstki, jeśli idzie o podkreślenie pewnego szczegółu, dającego się wydobyc w całości. Suma indywidualności artysty, jego ciągle pogłębianie się i praca rokuja mu piękną przyszłość.

Artur Schröder.



WŁADYSŁAW BARTYŃSKI

Nauka ma swoich orłów i swoje mrówki. Jedni z wysokiego lotu ogarniają szerokie horyzonty, obejmują całe epoki dziejowe, stwarzają ich obraz, odnajdują tajemne sprężyny, poruszające życie narodów. Drudzy ograniczają się do pracy cichej, wytrwałej, mozolnej, do zbierania materiałów i przyczynków historycznych, znoszą małe cegiełki, nie wiedząc często, pod jaką budowę, nie mając przeczucia, jaki sztandar będzie powiewał ze szczytu gmachu, u którego podnoża oni kładą swoje życie. Za tamtymi w ślad idzie rozgłos, nieraz czczy i złudny; ci zadawalały się uznaniem swoich kolegów, fachowców, erudyków.

Nie brak szerszej inteligencji skierowanej ludzi na drogę tej mrówczej, cierpliwej pracy, ale to przekonanie się naoczne, że wiele hipotez, syntez i analiz naukowych rozbija się w proch pod młotem rzetelnej nauki, że wiele teorii ogólnych, świetnych, zda się genialnych, błyska czasem tylko, jak fajerwerk, aby równie szybko zajaśnieć i pozostać po sobie śwąd i uczucie niesmaku.

Fachowa praca erudyta nie zawodzi nigdy, nie prowadzi do nagłych i świetnych wzniołów, ale nie spycha na samo dno upadku. Przez cały ciąg jej trwania widzi się niezachwiany postęp. Jest to posuwanie się powolne, czólganie się w podziemiach nauki, gdzie jednak można widzieć coraz szersze kolo światła.

Jeden z takich erudyków zmarł właśnie w Krakowie. Władysław Bartyński przez cały swój osmdziesięcioletni żywot pozostał wiernym nauczycielu, a właściwie częście jej ebranej przezeń. Numizmatyk, archeolog i bibliograf z zamiłowaniem oddał się poszukiwaniom rzadkich monet polskich, rycin i książek. Zbiory własne, bądź cudze układał w katalogi, których wydał czternaście od r. 1873—1879 i drugą podobnie obfita serię od r. 1885—1887. Była to mrówcza praca, nacechowana miłością przedmiotu i tą miłością do najgłębszych badań naszej przeszłości, którą zrodził wiek XIX.

On należał do tych, którzy starali się z rozbić wszystkich naszych skarbow narodowych uratować przynajmniej część pawną. I tak wyszukuje najdawniejsze druki polskie, znajdujące się w rękach prywatnych, stara się je przywrócić do dawnej formy, nadać im ten wdzięczny kształt, który każda stara książka posiada. Zbiera autentyczne podpisy sławnych ludzi w Polsce, wiadomości o artystach rytowników polskich i cudzoziemcach, wykonujących rzeczy polskie. Gromadzi zbiór portretów znakomych Polaków, które wydaje w 50 tomach z 5000 rycin, zaopatrzonych w dokładne opisy i notaty o szycharzach.

Poza tymi materiałami starożytnymi ogłosił kilka prac drukami, jak: „Krótkie wspomnienie o życiu i pracach szycharzów Jana Lewickiego“, „Wspomnienie o pracach rytowniczych Wilhelma Hondiusa“, — dalej „Materiały historyczne“ z rycinami portretów i autografów, a w seryi drugiej tego wydawnictwa traktował o wojsku polskim od r. 1794—1850, tudzież o uzbrojeniu z czasów dawniejszych. Recenzje i artykuły archeologiczne pomieszczał w „Kwartalniku historycznym“, wreszcie założył i redagował „Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne“ (od roku 1889). Był członkiem komisji historii sztuki i archeologii Akademii Umiejętności.

Skłonności numizmatyczne i archeologiczne były u niego poprostu rodzinne, albowiem ojciec Władysława — Maksymilian, pomimo zajmowanych stanowisk w sądownictwie, gorliwie oddawał się tym studjom i ogłosił z tego zakresu szereg cennych prac. Również syn Władysława, dr. Wacław Bartyński jest czynnym członkiem Towarzystwa numizmatycznego w Krakowie, a prace jego pojawiają się na łamach „Wiadomości numizmatyczno-archeologicznych“.

J. P.

Stosunki narodowościowe w polsko-ruskiej części Galicji.

(I). Trudno wyobrazić sobie książkę bardziej aktualną i potrzebną jak wydana właśnie pracą prof. Stanisława Pawłowskiego o ludności rzymskokatolickiej w polsko-ruskiej części Galicji. (Prace geograficzne wydane przez E. Romera zes. III. Lwów 1919). Wartość jej tem większa, że autor zupełnie wolny od wszelkich momentów tylko uczuciowych, na podstawie niezbitych cyfr i statystycznych zestawień przeprowadza dowód naszych uprawnień do mieszanych narodowościowo części Galicji.

Po krytycznym przeglądzie dotychczasowych badań na tem polu, przyczem uwzględniono także prace ruskie, rozważa autor najpierw zagadnienie z historycznego punktu widzenia. Przypomina, iż historia odkrywa coraz liczniejsze dowody na to, iż na obszarze, odpowiadającym wschodniej Galicji, mieszkała w IX. wieku ludność lechicka, która następnie uległa Rusi. Istnieje na to świadectwa Konstantyna Porfirogenety, t. zw. geografą bawarskiego, Nestora i Długosza. W późniejszych wiekach, aż do zajęcia Rusi przez Polskę w wieku XIV., przypływ Lachów odbywa się i nadal nieustannie. Osadnicy polscy przesiedlają się na wschód zarówno dobrowolnie, jak też jako niewolni jeńcy. Oprócz tych wolnych czy niewolnych osadników osiągnęli z dawną na Rusi kupy z zachodu, z Niemiec i z Polski i osiedlali się po miastach. W końcu także rody rycerskie polskie jeszcze w dobie przed Kazimierzem Wielkim dążyły do ekspansji gospodarczej na Rusi.

Na tle tego przenikania elementu polskiego na Rusi zrozumieliśmy się staną energiczne i bardzo wczesne usiłowania Kościoła łacińskiego stworzenia organizacji kościelnej na Rusi lub nawet przywrócenia związku Rusi z Kościołem zachodnim. Także różne zakony na Rusi prowadziły pracę misyjną. W okresie od wieku XIV. do wieku XVIII. przybywa na tę najdawniejszą warstwę osad polskich na Rusi Czerwonej warstwa nowa, której ślady już są tak widoczne, że owa to warstwa rozstrzygnie o mieszanym charakterze i o mieszanym składzie ludności kraju.

Postępie i niezaludnione dotąd obszary zaludniły się od Polaków. O rozwoju tego ruchu osiedleńczego może pouczyć rozważanie nad czasem i miejscem powstawania parafii rzymsko-katolickich w dyecyzji przemyskiej i lwowskiej. Z zestawień wynika, iż Podole i Opole było szczególnie celem kolonisty polskiego, a wogóle już przy końcu XVIII. stulecia stanowili rzymscy katolicy i Polacy poważną liczbą element we wschodniej części Galicji. Cyfra rzymskich katolików nie schodzi się z liczbą Polaków, ponieważ zachodzi tu zjawisko wzajemnego dokładania się dwu współzyskujących ze sobą narodowości. Grecy katolicy poszczęszają się po miastach, a rzymscy katolicy ruszczają się w gminach czysto ruskich.

W ostatnich dziesiątkach lat powszechnie można zauważyć, iż wskutek rosnącego z dniem każdym uświadomienia narodowego i wyznaniowego u ludności polskiej, a zarazem coraz mniejszego ruszczenia odbywa się stały przyrost rzymskich katolików.

Przy tych obliczeniach trzeba wziąć również pod uwagę, że mapa wyznania rzymsko-katolickiego na terytorium polsko-ruskiej części Galicji z punktu widzenia, przeważającego w tym narodzie wyznania, przyjmuje się dlań granice minimalne.

Na omawianym obszarze mieszka 59 milionów ludzi wedle spisu z r. 1910, a w tem używa języka polskiego jako towarzyskiego w liczbie 26 miliona, ruskiego 32 miliona, niemieckiego około 70000. Wobec tych cyfr obszar cały trzeba określić, jako zarówno pod względem wyznaniowym jak i językowym mieszany.

Do zebranych danych statystycznych dodaje autor mapę z symbolami topograficznymi, wychodząc z zupełnie słusznego założenia, że ludzie i siedziby ludzkie nie tworzą jednostajnej powłoki na powierzchni ziemi, ale występują w pewnych skupieniach. Dopiero więc przez przedstawienie i uchwycenie skupień ludzkich staje się zrozumiałym etnograficzny związek między rozmieszczeniem ludzi a topografią.

Dalsza analiza typu osad prowadzi do wniosku, że przeciętnym typem gminy w omawianym obszarze jest gmina wielka. Ludna od 1000 do 5000 mieszkańców. Udział zaś rzymskich katolików pomysłniej przejawia się w typie gmin największych, a więc po miastach. Równie bowiem połowa gmin największych liczy więcej niż 50 proc. ludności rzymsko-katolickiej w stosunku do całej ludności katolickiej. W innych typach gmin udział rzymskich katolików jest słabszy zwłaszcza w typie drugim, ale na ogół 1/4 wszystkich gmin położonych na obszarze polsko-ruskim, posiada większość rzymsko-katolicką. Wcale znaczna (174 proc.) jest liczba gmin z poważną mniejszością (25—50 proc.); razem zaś takich, w których żyje więcej niż 25 proc. rzymskich katolików, jest blisko 43 proc. ogólnej liczby gmin. Charakter omawianego terenu jest istotnie tak mieszany, że trudno mówić nawet o ściśle określonej granicy między obszarem rzymskokatolickim, a mieszanym. Szczególnie zaś wschodnia granica uchodzić musi za zmienną i żywa a San średni i dolny nie może już dzisiaj żadną miarą uchodzić za granicę wyznaniową, a tem mniej narodowościową.

Dr. Adam Fischer.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

O Śląsk Cieszyński.

Kraków. Dzienniki na prośbę konsula czeskiego ogłaszają jego oświadczenie, że pogłoski, jakie obiegają, o projekcie zajęcia Księstwa Cieszyńskiego przez wojska czeskie, są nieprawdziwe.

Zwolnienie Polaków od mobilizacji. Anglicy i Francuzi pod Żmerynką.

Kijów. Nowości dnia donoszą: Główny dowódca wojskami na Ukrainie wydał rozkaz, w którym zwalnia od mobilizacji Polaków i wogóle wszystkich obywateli Państwa Polskiego. — Naczelnik poczty i telegrafów otrzymał wiadomość telegraficzną, że przednie oddziały wojsk angielsko-francuskich dochodzą do Żmerynki i zajęły już dworzec.

Rekonstrukcja gabinetu węgierskiego.

Budapeszt. (Tel. wł.). Częściowa rekonstrukcja gabinetu węgierskiego przedstawia się następująco: Ministrem spraw wewnętrznych mianowany dotychczasowy sekretarz państwowy w prezydium ministerstwa Wincenty Nagy; portfel wojny objął interymistycznie prezes gabinetu hr. Karolyi, który faktyczne kierownictwo powierzył sekretarzowi państw. Wilh. Böhmowi, znanemu członkowi partii socjalistycznej.

Republika słowacka stanowczo wyrzeka się łączności z Czechami.

Budapeszt. (Tel. wł.). Poseł słowackiej Republiki dr. Karol Lublissa wystąpił ostro przeciw twierdzeniu Kramarza, jakoby utworzenie odrębnej Republiki słowackiej na Węgrzech były inscenizowane przez Węgry i jakoby członkowie jej rządu byli kreaturami rządu węgierskiego. Czesi nie mogą mówić o tem, iż niosą Słowakom wolność. Dla zapokojenia swych imperialistycznych zachcianek posługują się oni na Słowacznynie terrorem i pieniędzmi. Nie na wiele jednak im się to przyda.

Z Senatu włoskiego.

Zurych. Senat włoski przyjął prowizoryum budżetowe, poczem się odroczył. W ciągu dyskusji oświadczył prezydent ministrów Orlando, że Włochy nie mogą zdemobilizować się, lecz muszą zachować siły swe wojenne nieuszczupione wobec trudności, jakie nastaną zaraz po wojnie.

Włochy pozostaną wierne zasadom Wilsona, jednakże w praktyce może urzeczywistnienie ich napotkać na trudności.

W sprawie odszkodowania wojennego, które wykluczają postulaty Wilsona, Włochy zachowują się tak jak inni sojusznicy. Minister sądzi, że żaden człowiek rozsądny nie może matemać, iż gdy państwo nieprzyjacielskie się rozlatuje, to jest to dostateczny powód, skreślić długi, które ma ono płacić. W kilku państwach, które powstały na gruzach Austro-węgier ludy mogą co prawda wykazać się tytułem prawnym, który stwierdza ich przyczynienie się do zwycięstwa sojuszników i uwolni je od dania odszkodowania.

Senat przyjął porządek dzienny, wyrażający nadzieję, że delegaci włoscy na konferencję pokojową przyniosą Włochom urzeczywistnienie ich aspiracji oraz duchowych i materialnych interesów.

W sprawie zawieszenia broni.

Kijów. Kijów. Nowości dnia donoszą, że prezydent Wilson oświadczył rządowi niemieckemu, że w razie przyjazdu misji światowej do Berlina zawieszenie broni będzie wypowiedziane.

Delegaci rosyjscy na Kongres pokojowy.

Kijów. Nowości Dnia donoszą, że na konferencyach w Jassach powzięto zgodnie uchwałę co do ewentualnych kandydatur rosyjskich, przedstawicieli Rosji na Kongresie pokojowym. Delegatami Rosji mają być Sazonow i Nieratow. Kandydaturę Milukowa odrzucono z powodu, że w armii jego. Denikina panuje nieufność do jego osoby.

Koalicja a Ukraina.

Kijów. Nowości Dnia donoszą: Przedstawiciel dyplomatyczny koalicji p. Enno zawiadomił oficjalnie, że państwa koalicji gotowe uznać tylko taki rząd, który dąży do zaprowadzenia ładu nie tylko na Ukrainie, ale w całej Rosji, ponieważ zaprowadzenie ładu w całej Rosji staje się teraz zasadniczym punktem programu politycznego aliantów na

wschodzie. Mocarstwa koalicji uznają istniejący obecnie rząd ukraiński przy hetmanie.

Dalej donosi to samo pismo, że pochód wojsk Petlury zatrzymano przed samym Kijowem, dzięki wystąpieniu wojsk niemieckich, które na rozkaz naczelnego komendy przeszły dnia 27 do akcji zaczepnej.

Plany koalicji.

Kijów. (PAT.) Nowości Dnia donoszą z Odessy p. d. 26 listopada: Przybył tu admirał koalicji Bolar. Oświadczył on, że do dwu tygodni skierowany będzie na Ukrainę oddział wojsk koalicyjnych w sile 100.000 żołnierzy.

Kijów. (PAT.) Przedstawiciel dyplomatyczny koalicji konsul Enno oświadczył w rozmowie z pewnym wiceministrem ukraińskim, że przybycie floty angielskiej do Odessy należy uważać za początek odbudowy Rosji.

Dotychczas przepłynęło przez Dardanels 388 okrętów wojennych koalicji, w tem 38 dreadnoughtów, 72 okręty pancerne i krążowniki liniowe.

Przygoda pp. Joffego i Radka.

Berlin. Voss. Ztg. dowiaduje się ze strony poinformowanej, że Joffe i Radek, którzy mieli przybyć jako delegaci na konferencję państwową Rad robotniczo-żołnierskiej, przy przekroczeniu linii demarkacyjnej zostali zawiadomieni, iż nie otrzymali od rządu niemieckiego pozwolenia na przybycie na konferencję. Nakłoniono ich do powrotu do Rosji.

Z ostatniej chwili.

† Henryk Jarecki, znakomity muzyk polski i długoletni dyrektor opery lwowskiej, umarł do rano w naszym mieście, przeżywszy lat 72.

Pogrzeb odbędzie się w piątek o godz. 10 rano z domu żałoby przy ul. Zyblikiewicza 52 na cmentarzu Łyczakowski.

Odpowiedzialny redaktor:

STANISŁAW ROSSOWSKI.

Cennik maksymalny dla restauracji i kawiarni we Lwowie.

Zarząd miasta po wysłuchaniu Stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego i znawców, ustanawia, począwszy od dnia 16 grudnia 1918 do odwołania, następujący cennik maksymalny dla restauracji i kawiarni w mieście Lwowie:

A) Restauracje hotelowe (George'a, Imperial, Krakowski, Europejski, Francuski, Bristol):	
Rosół (zupa)	1 kor. 50 h.
Sztuka mięsa	8 " — "
Pieczeń wołowa, cielęca lub wieprzowa	8 " — "
Jarzyna lub kartofle dodane do mięsa	2 " — "
Legumina	4 " — "
Czarna kawa	1 " 50 "
Herbata	1 " — "
Piwo litr	3 " — "

Nb. Za mięso smarzone wolno pobierać 25 proc. więcej.

B) Restauracje, pokoje do śniadań, kawiarnie:

Rosół (zupa)	1 kor. 20 h.
Sztuka mięsa lub pieczeń wołowa, cielęca lub wieprzowa	7 " — "
Gulasz, kiełbasa	6 " — "
Jarzyna lub kartofle dodane	1 " 50 h.
Legumina	3 " — "
Czarna kawa lub herbata	1 " — "
Biała kawa	1 " 50 "
Piwo litr	3 " — "

Cen wyższych, jak powyżej podane, nie wolno pobierać pod zagrożeniem grzywny, aresztu i natychmiastowej utraty uprawnień przemysłowego.

Cennik sporządzony na podstawie niniejszej taryfy, potwierdzony przez Departament II Magistratu, winien być wywieszony w lokalu w miejscu widocznym.

Zarząd gminy miasta Lwowa.

Obowiązkiem każdego obywatela jest nabywać 5% Polską Pożyczkę Państwową.